

Prywatny państwowy kosmos

12 stycznia 2014

Trzy starty i ani jeden z nich nie został dokonany przez „klasyczne” agencje kosmiczne: takie są rezultaty pierwszej dekady 2014 roku. Sezon lotów otworzyły Indie i dwaj „prywatni uczestnicy” SpaceX i Orbital Corp. Choć udział komercyjny w sferze kosmicznej, przede wszystkim w sferze startów, stale rośnie, to przyszłość prywatnego kosmosu na razie związana jest raczej ze współpracą z państwowymi „graczami”.

Pomyślny start rakiety nośnej GSLV-D5 w dniu 5 stycznia z wyrzutni startowej Centrum Kosmicznego im. Satisha Dhawana na wyspie Sriharikota przerwał serię nieudanych startów, która prześladowała próby wystrzelenia satelity telekomunikacyjnego GSAT-14 Indyjskiej Organizacji Badań Kosmicznych w zeszłym roku. Wystrzelenie dodało także „plusy” do historii rakiety nośnej GSLV (Geosynchronous Satellite Launch Vehicle), która była wprowadzona do użytku w 2001 roku i od tej pory w różnych modyfikacjach została wystrzelona osiem razy, z których tylko trzy były udane.

6 stycznia kompania Space Exploration Technologies (SpaceX) wystrzeliła w kosmos z kosmodromu na Półwyspie Canaveral satelitę telekomunikacyjnego Thaicom-6, wyprodukowanego przez kompanię Orbital Science Corporation, która 9 stycznia wysłała na Międzynarodową Stację Kosmiczną rakietę towarową Cygnus z pomocą własnej rakiety nośnej Antares z wyrzutni Środkowo-Atlantyckiego Regionalnego Kosmoportu (MARS) na wyspie Wallops. Cygnus dostarczy na stację zapasy dla astronautów oraz zestaw obiektów doświadczalnych i mikrosatelitarnych.

Ten start był trzecim startem rakiety nośnej Antares, która „rozpoczęła karierę” w zeszłym roku. Pierwszy jej poziom został oparty o pierwszy poziom rakiety nośnej „Zenit” projektu biura konstruktorskiego „Južnoje” i wykorzystuje silniki, oparte o silniki NK-33, początkowo stworzone dla

radzieckiej „księżycowej” rakiety nośnej N-1.

„Radzieckie silniki poruszają prywatną amerykańską rakietę nośną z polecenia NASA na Międzynarodową Stację Kosmiczną” – już to zdanie wystarcza, aby zrozumieć, jak bardzo zmienił się rozkład „kosmicznych sił” w drugim dziesięcioleciu XXI wieku w porównaniu do początku ery kosmicznej. Obraz jest bardziej urozmaicony. I nie chodzi tu nawet o wejście prywatnych kompanii do sfery kosmicznej. Nowe jest to, że prywatni uczestnicy próbują dyktować swoje warunki na rynku startów i stopniowo przenikają do „serca” kosmonautyki, którą wciąż jeszcze stanowią loty pilotowane. O ile pierwszego można było oczekiwać już dawno, to w związku z drugą kwestią można zadać pytanie: czy prywatny kapitał w sposób istotny zmieni sytuację w tej dziedzinie podboju kosmosu? Najbardziej realistyczną usługą dla szerokiego konsumenta w najbliższych dziesięcioleciach mogą stać się loty suborbitalne: „skok” powyżej 100 km i powrót na Ziemię. Wobec ceny kilkudziesięciu tysięcy dolarów takie loty, chociaż kosztowne, to jednak stanowić będą masową rozrywkę.

Droga do „wielkiej” kosmonautyki to inna sprawa. Tutaj, najwyraźniej, jeszcze przez dość długi czas interesy prywatnych uczestników będą określane przez politykę państwowych agencji kosmicznych. Właśnie one mogą pozwolić sobie na inwestowanie przez długi okres w branżę, która nie przynosi błyskawicznych zysków i wymaga dużych nakładów w celu zapewnienia bezpieczeństwa.

Dziś pole do popisu dla prywatnych uczestników ogranicza Międzynarodowa Stacja Kosmiczna, którą kierują państwowe agencje kosmiczne. Stacja wzbudzała i nadal wzbudza krytykę, ale rezygnować z niej, oraz z pilotowanej kosmonautyki w ogóle, nikt nie zamierza.

Prywatne kompanie do tej sfery próbuje ściągnąć NASA, w ramach programów COTS (Commercial Orbital Transportation Services) – w celu dostarczania ładunków, oraz CCDev (Commercial Crew

Development) – dla dostarczania na stację kosmonautów. Perspektywy są w tym przypadku określane przez przyszłość Stacji, którą, jak poinformowano kilka dni temu, NASA będzie utrzymywać jeszcze przez co najmniej dziesięć lat. Natomiast 9 stycznia w Waszyngtonie rozpoczął się szczyt szefów światowych agencji kosmicznych, na którym omawiana jest pilotowana kosmonautyka i przyszłość stacji kosmicznych, być może nawet poza granicami niskiej orbity okołoziemskiej. I chociaż jest mało prawdopodobne, aby na tym spotkaniu zostały podjęte jakieś decyzje rozstrzygające o losach kosmonautyki, to jednak podczas takich spotkań kształtowany jest plan dalszych działań.

Autor: Olga Zakutnaja

Źródło: [Głos Rosji](#)